Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 144 Kraków czwartek 12 sierpnia 1937 r. Rok I

POLSKI PRYMITYW

A więc prymityw...

Słowo to tak proste i skromne jak samo sobą się określa, w ustach marszałka Śmigłego-Rydza nabrzmiało nagle pełnią znaczenia, — wielkich myśli, stało się tak ważkim, że dziś, jutro i dni następnych stworzy osobną, dość wielkich rozmiarów encyklopedię nie tylko określającą, ale i dociekającą źródiosłowa, z którego zrodziło się w mózgu czy w sercu Marszalka.

Encyklopedię tę mam zaszczyt rozpocząć właśnie ja, zapraszając wszystkich chętnych badaczy do współpracy — tym bardziej owocnej, że materiału moc i to z tak zwanej „naoczni".

Polski prymityw?... Cóż określać on może?... Co chciał tym słowem określić Marszalek?...

Segreguję równo, w szeregu żołnierskim wszystkie polskie prymitywy (a jest ich, o zgrozo!... bez liku), zacząwszy od prymitywu, naszej legendy o królu Popielu, którego myszy zjadły, aż do prymitywu iście jakby zamierzchłych czasów, — marszu bandy Doboszyńskiego na Myślenice.

W szeregu tych prymitywów nie byle jakie miejsce zająć mogą nasze prymitywne drogi, zwane szumnie „autostradami", prymitywem wspaniałym, prawdziwie muzealnym to dzikie, kamiennej epoki wyrastanie wieśniaczej dziatwy bez szkół, to nory mieszkalne jaskiniowców w rozpadlinach skał krakowskich Krzemionek, lwowskiego „lasku cesarskiego" czy filarów mostowych w Warszawie.

Prymitywem bardzo szacownym i charakterystycznym, to ciasne dzisiejsze życie społeczne, tak bardzo podkładające się pod to określenie, położenie warstw pracujących w Polsce.

Zbytecznym byłby dziś wysiłek przytaczania całej biblioteki statystycznej, określającej jak nędznie żyją szerokie masy świata pracy, jak niska jest ich stopa zarobkowa, jak nędznym życie głodowe, jakiego nie znano nawet w epoce samych „prymitywów" — daremnym długie referaty — określił je jednym słowem Marszalek — to jest prymityw.

Z prymitywem tym toczyliśmy stale na łamach naszego pisma zaciętą walkę, jednak miast zrozumienia, spotykaliśmy się z wrogą postawą, otrzymując w nawiązce miano żydo-komuny — dziś oddychamy pełną piersią boć i Marszałek do prymitywu tego zamierza się dobrać po żołniersku.

Podniesienie stopy życiowej najszerszych mas pracowniczych i chłopskich, to naczelne zadanie tych, którzy decydują o losach państwa, na masach tych bowiem opiera się obrona państwa, a więc masy te muszą być zdrowe, dobrze odżywione, zadowolone z życia i mieć krzepkie ręce, by w razie potrzeby ciężkiemu zadaniu dobrych synów Ojczyzny sprostać.

Nad prymitywem tym zastanowić się też głębiej muszą sfery kapitalistyczne i obszarnicze, które dotychczas dbały tylko o swoją ospałą wygodę, zwłaszcza gdy chodzi o podniesienie gospodarczo kraju — natomiast w chwilach, gdy chodzi o ich interes prywatny czy polityczny, wykazują aż za bardzo wielką ruchliwość.

Słusznie też część prasy podnosi, że gdy pułkownik Koc zaczął tylko tworzyć OZN. — w tej samej chwili sfery posiadające robią wszystko, co tylko możliwe, aby w obozie tym uzyskać wpływy.

Tu też doszukać się łacno można przyczyny, dlaczego to konserwa czyni takie wysiłki, by do Ozonu wciągnąć endecję, za którą to znowu, sprytnie i cichutko, ukrywa się „Lewiatan".

Endecja, rzecz naturalna, czyni jeszcze wstręty, krytykuje i boczy się — ale to są wszystko pozory. Będzie ona przyjacielem za cenę uprzedniego pożarcia z radości i czułości przyszłego sprzymierzeńca, który będąc już w brzuchu wieloryba, nie będzie miał głosu.

Czyż to znowu nie prymitywna bajeczka o przyjacielu wielorybie czy rekinie, który z przyjaźni, lękając się, by płynący po tafli morza człowiek nie utonął — z łezką współczucia go ratuje, pożerając.

Prymitywów tych nie usunie się z naszego go życia, jeżeli całego naszego życia politycznego i gospodarczego ne skieruje się na bity trakt, który wiedzie do szerokich mas świata pracy i wypróbowanej już tylekroć w najcięższych chwilach narodu i państwa — demokracji.

Siły to potężne, rezerwuar niewyczerpany, będzie zawsze twórczy, konstruktywny — tylko nie uważać go za prymityw.

Najgorszego dziś gatunku prymityw polski — to przecie kopia maczugi, nabijanej krzemieniem ludzi epoki jaskiniowej — oenerowska pałka, kastet i żyletka.

B. REMBOWSKI.

Hiszpańskie wojska rządowe

przerwały blokadę

Walencja. PAT. — Minister obrony narodowej oświadczył, że tzw. blokada, jaką powstańcy otoczyli wybrzeża północne, została wczoraj ostatecznie przerwana. Wiele okrętów handlowych pod osłoną naszych kontrtorpedowców, weszło wczoraj do portów północnych z ładunkiem żywności.

Walencja. PAT. — Rząd ogłosił, że Joachim Ascaso, b. prezydent rady Aragonii, został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Joachim Ascaso został oskarżony o udział w wielkiej aferze kontrabandy biżuterii. Śledztwo w tej sprawie prowadzi trybunał specjalny Barcelony. Ascaso został aresztowany.

Walencja. PAT. — Wczoraj wieczorem rada ministrów postanowiła upoważnić premiera do porozumienia się z przewodniczącym Kortezów w sprawie otworzenia sesji parlamentarnej w drugiej połowie sierpnia. Minister obrony narodowej przedłożyć ma w ciągu sesji dekret o obowiązkowym przysposobieniu wojskowym młodzieży w wieku od 18 do 20 lat.

Paryż. — „Journal" donosi z granicy hiszpańskiej, że w Katalonii przeprowadzono szereg aresztowań wśród dziennikarzy cudzoziemskich. 6-ciu dzienikarzy osadzono już w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowani zostali mianowicie małżonkowie Thaelman, korespondenci dzienników szwajcarskich, Hullman z „Presse Service" w Genewie, korespondenta dzienników belgijskich Riaum, korespondent „News Chronicle" Wolff, korespondent „Manchester Guardian" Thielly. W kwietniu br. zniknął już w tajemniczy sposób korespondent „Socialdemokraten" Marek Rein, którego nie udało się dotychczas odszukać, natomiast prowadzący poszukiwania kolega zaginionego Nicolas został również aresztowany.

KRWAWY DRAMAT RODZINNY

Student zastrzelił swego teścia, jego 14-letnią córkę, 16-miesięczne dziecko i szofera

Londyn. PAT. — Donoszą z Glasgow o krwawym dramacie, jaki się tam rozegrał wczoraj. Pewien Egipcjanin, student szkoły dentystycznej, zastrzelił z rewolweru swego teścia, jego córkę 14-letnią, swe własne 16-miesięczne dziecko oraz szofera taksówki, który na odgłos strzałów pospieszył na pomoc. Stan żony, do której strzelał również, jest b. poważny. Po dokonaniu krwawego czynu Egipcjanin popełnił samobójstwo. Przyczyną dramatu miały być nieporozumienia rodzinne.

Z codziennej rubryki

Konfiskata „Krakowskiego Kuriera Wieczornego"

Wczoraj „Krakowski Kurier Wieczorny" uległ konfiskacie za końcowy ustęp artykułu „Na tym trzeba oprzeć Polskę" oraz za relację naszego korespondenta warszawskiego. Oba artykuły omawiały sprawę OZN.

Również „Krakowski Kurier Poranny" został skonfiskowany.

Katastrofa na morzu

Buenos Aires. PAT. — W porcie tutejszym zderzył się parowiec niemiecki „Nienburg" z pogłębiarką portową. Pogłębiarka po kilku chwilach zatonęła. Załogę uratowano.

Tragiczny wypadek w kopalni

Montreal. PAT. — W kopalni złota w miejscowości Noranda w prow. Quebec, zginął w wypadku przy pracy imigrant z Polski Julian Mucha, lat 38. Zmarły spadł z wysokości 100 stóp i zginął na miejscu. Osierocił on żonę i 4 dzieci.

Z frontu japońsko-chińskiego

Nowe walki

Tokio. PAT. — Depesze ze źródeł japońskich, nadchodzące z Tientsinu donoszą, że wojska japońskie odparły wczoraj wieczorem atak chińskiego pod Tuliuczen w odległości około 40 klm. na południo-zachód od Tientsinu. Atak skierowany był na linię kolejową Pukau—Tientsin. Wojska chińskie wycofały się w kierunku południowym. W czasie starcia poległo 80 Chińczyków. Dowództwo garnizonu japońskiego w Tientsinie otrzymało wiadomość, że Nankau będzie dziś zdobyte. Minister wojny zawiadomił księcia Konoye o rozpoczęciu działań wojennych. Prezes rady ministrów konferował z członkami gabinetu w ciągu godziny. Jak słychać, tematem konferencji były sprawy, związane z rozpoczęciem działań wojennych. Szczegóły konferencji ministrów są trzymane w ścisłej tajemnicy.

Tokio. PAT. — Stacja kolejowa Nankau została zdobyta przez wojska japońskie po gwałtownym bombardowaniu artyleryjskim i powietrznym.

Szanghaj. PAT. — Został tu ogłoszony stan oblężenia na terytorium chińskiego Szanghaju.

Z dnia

Kto z tego korzysta?

Cukier, podobno artykuł pożywny i zdrowy, należy u nas do tych artykułów pierwszej potrzeby, które nie dochodzą do szerokich warstw spożywców. Czytaliśmy przecież, że są dzieci wiejskie, które nigdy w ustach cukru nie miały i wiemy z własnego doświadczenia, że rodziny robotnicze i urzędnicze używają cukru w mikroskopijnych ilościach z powodu jego drożyzny. Przed dwoma laty nastąpiła nieznaczna obniżka cen cukru i odrazu spożycie poszło w górę. Czy to nie powinno zachęcić do dalszej obniżki?

Można to zrobić bez żadnej szkody dla przemysłu cukrowego. Wedle wykazów, w ubiegłej kampanii cukrowej od września 1936 do czerwca br. wewnętrzne spożycie cukru wzrosło o przeszło ćwierć miliona cetnarów metrycznych. Jest to na nasze stosunki znaczny wzrost i można śmiało powiedzieć, że wzrost byłby jeszcze większy gdyby nie trzymano się sztywnych cen ustanowionych dwa lata temu. Cukrownicy nic nie stracą — spożywcy zyskają większą możliwość lepszego odżywiania się.

Nie wiemy czy istnieje i działa jeszcze komisja cen, ale w każdym razie istnieje rząd, który poza chlebem i mydłem mógłby zainteresować się cukrem akurat teraz przed początkiem nowej kampanii.

Dla faszystów nie ma pieniędzy

Kraków, 11 sierpnia.

Przed dwoma tygodniami doniesiono, że gen. Franco otrzymał od bankierów City londyńskiej kilkumilionową (w funtach) pożyczkę. Informacja okazała się nieprawdziwą — bankierzy angielscy nie są tak naiwni, aby lokowali swoje pieniądze w tak niepewnym interesie.

Przed kilku tygodniami prezydent Banku Rzeszy i minister gospodarki dr. Schacht był w Brukseli. Nazywało się, że minister niemiecki chce konferować z premierem belgijskim van Zeelandem, który z inicjatywy prezydenta Roosevelta usiłuje zmontować międzynarodową konferencję gospodarczą. Okazało się jednak, że cel podróży był całkiem inny: Dr. Schacht chciał zaciągnąć w Belgii pożyczkę, ale wyjechał z próżnymi rękami.

Obecnie jest w drodze do Europy ambasador włoski w Waszyngtonie, Suvich. Jedzie on zaraportować Mussoliniemu, że zabiegi jego o pożyczkę nie udały się. Ameryka też nie chce robić niepewnych interesów.

Jak widzimy, państwa faszystowskie już gotowe i tworzące się, nigdzie kredytu uzyskać nie są w stanie. Kapitaliści europejscy i amerykańscy są przez swe rządy doskonale poinformowani o wewnętrznej wartości państw faszystowskich i — zamknęli swe kasy. Jak już tysiąckrotnie powiedziano: dyktaturę można gwałtem utrzymać u siebie w domu, ale nie można jej narzucić innym państwom, które wolą demokrację.

A tymczasem brak pieniędzy daje się w Niemczech i we Włoszech silnie odczuwać. Wszystkie zarządzenia „oszczędnościowe" w Niemczech: — zbieranie szmat, zakaz używania żelaza do budowy, rekwizycja zboża itd. — wszystko robi się dlatego, że nie ma pieniędzy na sprowadzenie surowców i zboża.

Jest rzeczą znamienną, że odkąd istnieje w Niemczech obecny reżim: od marca 1933 Niemcy nie otrzymały ani jednej pożyczki zagranicznej, podczas gdy poprzednie rządy koalicji wejmarskiej otrzymały ile chciały.

Podobne stosunki panują we Włoszech. Mussolini cały prawie zapas złota Banku emisyjnego wydał na wojnę abisyńską, na naród nałożono ciężkie podatki, ograniczono przywóz i konsumcję — środki niewiele pomagające. Skarb musi otrzymać zastrzyk zagraniczny, w przeciwnym razie grozi bankructwo finansowe, za którym musi pójść i polityczne.

Można ostatecznie łatać jeszcze rok dwa, ale koniec musi być żałosny. Odcięcie od źródeł kredytowych na obu półkulach może być dla faszyzmu niebezpieczniejsze niż ryzyko wojny. Dlatego właśnie groźba wojny z tej strony jest tak aktualną. **L.**

HITLER I GOERING

Jak wiadomo, stosunki między Hitlerem a Goeringiem nie należą do najbardziej serdecznych. Na przeszkodzie stoi różnica temperamentów i charakterów obu wodzów narodowego socjalizmu.

Hitler nie może „strawić" niektórych facecyj Goeringa.

W świeżo wydanej II części monografii Hitlera, opowiada Konrad Heiden kilka ciekawych wydarzeń z ostatnich czasów, malujących różnicę w usposobieniu „Führera" i dyktatora gospodarczego Rzeszy.

Jedna z koleżanek pani Goering jest primadonną opery berlińskiej. Otóż niedawno o 3-ciej w nocy budzi ją dzwonek i ostre dobijanie się do drzwi. Kiedy primadonna zapytuje kto tam, słyszy odpowiedź: „Tajna policja! Proszę natychmiast otworzyć". Wiadomo, co te słowa w Niemczech znaczą: przerażona śpiewaczka widzi już obóz koncentracyjny, koniec kariery... Kiedy bliska zemdlenia otwiera drzwi, wchodzi dwóch inspektorów tajnej policji, a jeden podaje śpiewaczce ogromny bukiet kwiatów i oświadcza: „Od Jego Ekscelencji generała Goeringa wraz z jego pozdrowieniami. Dowidzenia pani, nasza misja jest skończona".

Kiedy o tym „żarciku" dowiedział się Hitler, był ogromnie niezadowolony i dał znać generałowi Goeringowi, że funkcjonariusze policji winni być używani do innych celów.

Niedawno na bankiecie dla korpusu dyplomatycznego oświadczył w rozmowie kanclerz Hitler „Nie mogę zrozumieć, jaką przyjemność ma Goering z zabijania zwierząt. Nie mogę też pojąć niektórych jego manii. Dość długo trzymał u siebie oswojonego lewka, tak dużego, że dawał małe gwarancje bezpieczeństwa.

Pewnego dnia, kiedy byłem u Goeringa i kiedy mówiliśmy o sprawach politycznych, wyobraźcie sobie, że lew podchodzi cichutko z tyłu, tak, że go zupełnie nie słyszałem i nagle stawia mi łapę na plecach. Przyznaję, że ogromnie się przestraszyłem, choć mnie Goering zapewniał, że nie było żadnego niebezpieczeństwa.

Ale wyobraźcie sobie, do czego mogłoby doprowadzić te głupstwa, gdyby lew rzucił się kiedyś na jedno z dzieci Goebbelsa, które przychodzą bawić się do Goeringów".



H. Renie

Gdy nie było jeszcze U. S. A.

KOMPANIA WIRGINIA. — NIEWOLNICTWO. — PURYTANIE W NOWEJ ANGLII. — CHARAKTER KOLONIJ PÓŁNOCNYCH. — ZABORY. PRZECIWIEŃSTWA POLITYCZNE, SPOŁECZNE, EKONOMICZNE

W czasie, kiedy Ameryka przeżywa kryzys ekonomiczny z powodu swego bogactwa, wartoby wspomnieć w jaki sposób doszło do zbudowania podstaw świetności tak ekonomicznej jak i politycznej amerykańskiej.

Gdy w roku 1606 zawiązało się stowarzyszenie Kompania handlowa „Wirginia", miała ona na celu tylko eksploatację szlachetnych metali w Ameryce. Król angielski Jakub I zezwolił i usankcjonował założenie tej kompanii arystokratycznych kapitalistów angielskich i oddał na cele kolonizacji płat Ameryki północnej od 34 do 45 stopnia szerokości geograficznej.

Utworzono dwie placówki: Południowa, sięgająca od 34 po 38 stopień miała być skolonizowaną przez Londyńczyków, północna od 41 do 45 stopnia oddana do dyspozycji mieszkańców Anglii zachodniej. Między tymi dwoma placówkami miał być obszar wolny, pod pewnymi warunkami dla obu placówek dostępny.

Na lądzie amerykańskim złota nie było. Były natomiast ciężkie warunki egzystencji, walka z tubylcami i wrogimi żywiołami, głód i brak rąk do pracy. I gdyby nie klimat i gleba nadająca się pod uprawę wchodzącego wtedy w modę tytoniu, byliby ci arystokratyczni przedbiorcy z Jamestown (I. miasto założone na cześć króla Jakuba) powrócili do swej mglistej ojczyzny. Zaczęli oni jednak uprawę tytoniu zrazu z pomocą sił, sprowadzonych z Europy. Rasa tubylcza zbyt słaba wymierała szybko wśród ciężkich warunków pracy, a robotnik europejski, względnie angielski, po wysłużeniu lat przepisanych umową otrzymywał kawał gruntu, odzież i broń, stawał w szeregu innych kolonizatorów — stawał się obywatelem.

Wyłoniła się kwestia, na Południu najdrażliwsza: kwestia niewolnictwa. W roku 1619 pośredniczyli Holendrzy w pierwszym transporcie czarnych z Afryki. W roku 1650 było 300 niewolników na Południu.

Pozbawieni wszelkich praw politycznych należeli murzyni do pana wraz z potomstwem. Okropnie traktowani nie mieli się lepiej od owych niewolników rzymskich, którzy przed wiekami jęczeli w „ergastulach".

Właściciele terenów plantowanych zaprowadzali w miarę możności stosunki takie, jakie były w Anglii. Ale pod gorącym niebem swoboda była większa i władza jednostek wybujała. Taki arystokrata żył w zgodzie z królewskim gubernatorem, nad życie lubił sport i whisky i hazard, często po uszy siedział w długach u swoich londyńskich agentów, ale trzeba przyznać: posiadał talent organizatorski i energię. Jego potomkowie: Washington i Jefferson, Madison i Monroe. Nie oni jednak byli twórcami idei demokracji amerykańskiej. To garstka purytanów angielskich, przybyła na ląd amerykański, by szerzyć ideały humanitarne, społeczne i religijne. Sami już bowiem zaznali prześladowań. Pędzeni z Anglii do Niderlandów, stamtąd nawiązali kontakt z Wirginią. Kompania odstąpiła im część północnych obszarów. Wr. 1620 wypłynęło z portu Plymount 41 dorosłych mężczyzn z rodzinami. Już na okręcie zawiązali oni stowarzyszenie, które miało wybrać gubernatora jako kierownika gminy i urzędników, kierować się własnymi prawami, w miarę postępu udoskonalonymi. To są na rodziny amerykańskiej demokracji.

Gminy purytanów musiały walczyć nietylko z tymi trudnościami, co południowcy. Gleba lichsza nie nadawała się na plantacje. Tworzono drobne gospodarstwa (w naszym pojęciu olbrzymie) — farmy, nie obliczone na wielki obrót. Ale powstają w niedługim stosunkowo czasie ośrodki przemysłu żelaznego, tekstylnego, drzewnego, handel morski z Indiami, początkowo zamienny, potem już eksport.

Ale musieli też walczyć ze Szwedami i Holendrami, którzy mieli już od dawna Boston, Nowy-Hawen, Charleston i Baltimore. I podczas gdy w Wirginii przeważały względy zarobkowe, w wieńcu kolonii, okalającym zatokę Massachussets, górującymi były idee socjalno - religijne.

I tak Maryland nadał król Jakub I katolikowi lordowi Baltimore jako księstwo, by w nim znaleźli schronienie jego współwyznawcy.

Tak samo odkąd Pensylwania za Jakuba II była we władaniu kwakra Jakuba Penn'a — odtąd kraj ten stał się ostoją dla prześladowanych, ośrodkiem najszerzej pojętego humanitaryzmu. Do najstarszych kolonii należą: Nowy Hapshire, Connecticut, obydwie Karoliny, a w w. XVIII też i Georgia. Posiadłości szwedzkie i holenderskie przerywały jedność panowania Anglików. Bez brzegów Hudsonu, bez portu Nowy Amsterdam założonego w r. 1626 na wyspie Manhattan przez Niderlandczyków, nie mieli oni możności swobodnego rozwoju. Gdy Niderlandczycy zajęli po siadłości szwedzkie, Anglicy zajęli swój przyszły Nowy Jork — Nowy Amsterdam. Na miejscu Nowych Niderlandów i Nowej Szkocji wyrosły 4 kolonie angielskie: Nowy Jork, New Jersey, Delaware i Pensylwania

Już w czasach najstarszej koloniza cji wysunęły się przeciwieństwa między północą a południem. Arystokraci z Wirginii nie uznawali kraju, gdzie nie herb, ale czas zasiedlenia jest miarą szlachectwa, gdzie arystokracja to adwokat, kupiec i farmer.

Pomimo, że już w roku 1618 gubernator dzielił władzę z przedstawicielami ludu, nie było demokracji tam, gdzie na 200 tys. mieszkańców prawo głosu miało 1425. W kraju Jankesów walczono wciąż o nowe prawa. Działalność Franklina, oręż Washingtona nadały Ameryce ustrój, prowadzący do zupełnej demokracji. Ale Południe w dalszym ciągu było wrogie. Bo nie tylko istniały tu różnice polityczne. Odrębność interesów Południa i Północy doprowadziła do wielkiej wojny secesyjnej. Zwyciężyła Północ, a z nią idee małej garstki purytanów.

Ciężki mieli żywot ci potomkowie purytańskich kupców i rybaków.

Trybuna polityczna.

I znowu „Krak. Kurier Wieczorny“

pod pryzmatem prasy krajowej

Chodzi o stanowisko wobec zagadnień politycznych w Polsce. W kilku artykułach oświetliliśmy sytuację, podkreślając nasz punkt widzenia i credo zasadnicze.

Dało to asumpt kilku pismom do polemiki, względnie oceny. Musimy przyznać z uznaniem, że wszystkie te pisma bez względu na reprezentowany przez się kierunek polityczny, ustosunkowały się do nas rzeczowo i poważnie.

Zacznijmy od Poznania.

„Nowy Kurier“, cytując dłuższy ustęp o konsolidacji elementów lewicowych, kończy taką uwagą:

„Krakowski Kurier Wieczorny“ stał się ostatnio czołowym organem t. zw. lewicy demokratycznej dawnego BB WR, której na terenie Krakowa przewodzi płk. Wojakowski“.

Przejdźmy do Warszawy.

„Wieczór Warszawski“ omawiając przebieg Zjazdu Legionowego i hasło utworzenia „szerokiego frontu demokratycznego“, pisze:

„Najgłośniej wyraża swe niezadowolenie „Krakowski Kurier Wieczorny“, organ „koncentracji demokratycznej“, uważające się za pismo wyrażające myśli lewego odłamu Pierwszej Brygady. Wypowiadając rzekomo opinię dołów legionowych „Kurier Wieczorny“ twierdzi, że idea legionowa wyrażająca się w religijnym poprostu przywiązaniu do zasad demokracji i nadal jest tak, jak w r. 1914 aktualna i nie można jej naginać, ani zmieniać“.

Następnie „Wieczór Warszawski“ cytuje wyjątki z naszych dwóch artykułów, w których krytykujemy koncepcję p. Czarnockiego opowiadającą się za utworzeniem frontu demokratycznego aż po endecję.

Pismo to konkluduje:

„Krakowskiemu Kurierowi Wieczornemu“ chodzi o to, by w szeregach demokratycznych nie znaleźli się ludzie ze znienawidzonej „endecji“.

W tej samej materii pisze „Czas“:

„Pod tym względem zresztą mamy bardziej przekonywujące jeszcze dowody w postaci tego, co pisze „Krakowski Kurier Wieczorny“ uchodzący za jeden z organów prasy tzw. lewicy legionowej. Oto pismo to kategorycznie stwierdza co następuje“:

I tutaj „Czas“ znowu cytuje to, co wspomniały już pisma, a mianowicie:

„Tylko koncepcja p. Czarnockiego nie wydaje się nam trafną i korzystną. Opowiada się on na łamach „Dziennika Porannego“ za szerokim porozumieniem demokratycznym od socjalistów, aż po... skrajną prawicę. Nie, panie Czarnocki. Mogła prawica popełnić kardynalny błąd przed rokiem 1926, że weszła do koalicji rządowej razem z narodową demokracją. Były zresztą wówczas inne warunki. Dzisiaj, gdy kopiuje ona wzory hitlerowskie, gdy symbolem jej działania jest rasizm, żyletka i łom żelazny, nie może być mowy o wspólnym froncie. Demokracja ma za wiele do stracenia!

Tak! Wołamy o szeroki front demokratyczny: od socjalistów poprzez chłopów, a skończywszy na demokratycznych elementach legionowych, — czy choćby dawnej sanacji lewicowej“.

A dalej „Nowy Dziennik“ w artykule p. (Sin.) podając komentarze prasowe o Zjeździe Legionistów wspomina o „Krakowskim Kurierze Wieczornym“, jako o organie lewicy demokratycznej.

„Nowy Kurier“ poznański powraca drugi raz do Zjazdu uważając za znamienny fakt powstrzymania się od omówienia mowy Naczelnego wodza przez pisma, które nie wyrażały entuzjazmu dla OZN.

„Jedynie — pisze „Nowy Kurier“ — w „Krakowskim Kurierze Krakowskim“ pisze ostrożnie p. L. Feldman“.

Wreszcie „Walka Ludu“ rozprawiając się z p. Catem Mackiewiczem powiada:

„Pogłoskom tym (chodzi o rzekomą „grupę francuską“ w Piaście) dał ciętą odprawę w „Krakowskim Kurierze Wieczornym“ miejscowy działacz ludowy mgr. Szczepański“.

Przytoczyliśmy cytaty o nas z kilku pism, jakie się ukazały w jednym dniu, dla wykazania, że kwestia skonsolidowania obozu demokratycznego w Polsce w przededniu wielkich rozstrzygnięć, jest obecnie głównym zagadnieniem politycznego życia wewnętrznego i zagranicznego państwa. Mamy na myśli oczywiście, stosunek do tego problemu nie tylko najwyższych czynników, które muszą wybrać jakąś zdecydowaną drogę, ale także i przede wszystkim ogół obywateli.

Są tylko dwa wyjścia: albo na prawo, albo na lewo. Trzeciego wyjścia nie ma. Trzeba wybierać pomiędzy demokracją a totalizmem, obojętnie jakiego formatu. Straszak komunistyczny, wysuwany tylekroć, ile razy siły demokracji polskiej zaczynają zagrażać reakcji i konserwie, już nie chwyci. Nie robi wrażenia. Raz dlatego, że państwo umie się dobrze posługiwać aparatem administracyjnym, gdy to uzna za potrzebne, po drugie, że wpływy komunistyczne są znikome, a po trzecie dlatego, że obóz demokratyczny, począwszy od Stronnictwa Ludowego a skończywszy na PPS wyraźnie się od komunizmu odciął. Któż tedy został na placu. Prawica, która za życia marszałka Piłsudskiego, nie próbowała odgrywać żadnej roli i która dzisiaj tylko krzyczy i urządza Brzeście, Częstochowy, oraz skromniutka konserwa, która, gdyby nie Nieśwież, dawno by zamarła. Pozostali jeszcze ci, co idą zawsze w ogonku za tym, który jest u władzy — ale ci się nie liczą. Skoro zatem społeczeństwo nasze podzielone jest z grubsza na dwa obozy, nastręcza się jeden wniosek: niech sprawiedliwe wybory rozstrzygną, który obóz powinien dojść do słowa. — Obóz zwycięski niech obejmie rządy. Będzie się bowiem opierał na „prawdzie stosunków politycznych w Polsce!“ Rząd taki będzie wyrazem faktycznego układu sił i będzie miał poparcie większości. Zbliżymy się wówczas do demokracji państw zachodnich.

Chcemy przecież być państwem mocarstwowym, ale także europejskim.

Ster.

„A. B. C.“ woła: pomoc dajcie nam rodacy

„A. B. C.“ żali się na to, że w swojej nieprzyłomnej walce z Żydami jest silnie odosobniony.

Woła litościwym głosem: Jesteśmy sami, sami, sami... Dopomóżcie nam w pokonaniu potężnego wroga. Chętnie podzielimy się wawrzynami...

Jakże nam naprawdę żal tego młodego „ABECIĄTKA“. Tyle energii, tyle zachodów poszło na marne. Sfabrykowano tyle odpowiedzi na krzykliwą ankietę i nic z tego. Skomle przeciągle organ „oenerowców“.

„Dotychczas głos nasz jest głosem wołającego na puszczy. Zamiast pomocy, otrzymujemy zatrute pociski“.

Jeżeli efektem tej szaleńczej kampanii jest samobiczowanie się i przyznanie do fatalnej kompromitacji, to wypływa z tego dobra nauczka: nie wolno w służbie publicznej posługiwać się metodami płaskimi, nie wolno żerować na niskich instynktach ciemnych elementów, na które dają się złapać ludzie z najbliższego tylko otoczenia.

Nie wolno małpować barbarzyńskich wzorów obcych agentur, nie wolno nawoływać do pogromów, buntować i anarchizować życia publicznego.

Na takie uświadamianie i wychowanie społeczeństwa może być reakcja jedyna: izolacja jak przed zarazą, jak przed dżumą.

Ale jest w tym kajaniu się „ABC“ jeszcze druga strona medalu. Ta piękna, szlachetna, świadcząca o wysokich wartościach moralnych i etycznych naszego społeczeństwa.

Jeśli ten przeklęty „samochwalczy“ i nacechowany „nieprzyzwoitą autoreklamą“ głos „ABC“ pozostał głosem wołającego na puszczy, to znaczy się, że jad zabójczej trucizny oenerowskich wybryków, nie zdołał zakazić zdrowego organizmu polskiego społeczeństwa. Ten pocieszający objaw i dowód dojrzałości naszego narodu jest najsilniejszym policzkiem, wymierzonym w faryzeuszowską twarz chuligańskiej nagonki ABECADŁOWEJ.

I może „ABC“ przyzywać na pomoc najpiekielniejsze moce podziemne, nikt z uczciwych, wartościowych ugrupowań nie poda mu ręki.

Nie zwabi ich „wawrzynami“ ani innymi goebbelsowskimi „obietnicami“...

Pozostaniecie panowie sami, sami, sami... I w tym tkwi szczęście Polski!

Idem.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Dzieło się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 108 —

przewyższała tę samą wagę złota dwu i trzykrotnie. Haracz ten opłacały starym zwyczajem w owych czasach i lenne miasta niemieckie jako czynsz roczny cesarzowi.

Wielki ten i mądry władca dekretów takich wydał jeszcze wiele, wszystkie zaś miały za cel ochronę stanu chłopskiego i mieszczańskiego nie tylko (jak chce mylnie naświetlić historię pewna grupa szowinistów) Żydów.

To też nic dziwnego, że wśród chłopów, mieszczan i Żydów król Kazimierz był wielce lubiany i uważany za niezastąpionego ojca.

Nienawiścią zato darzyła go szlachta, zimno, czasami nawet nieprzyjacielsko odnosił się do niego kler wszyscy ci nie mogli zrozumieć i darować władcy tej szczególniejszej troski jaką obdarzał słabych i uciśnionych.

Każdy jego krok, każde słowo, czy nowy dekret w sprawie ulżenia doli maluczkich — uważali za swoją krzywdę, za chęć osłabienia ich praw, tamowanie źródła dochodów.

I teraz właśnie podjął Kazimierz z małą świtą podróż po kraju, chcąc się naocznie przekonać jak się buduje nowe domy z cegły i kamienia. Do tego czasu bowiem materiał ten był używany tylko do budowy pałaców i zamków szlacheckich, mieszczanie i chłopi żyli w niziutkich, dymnych drewnianych chatach.

— 105 —

ROZDZIAŁ VI.

KRÓL ZJEŻDŻA NIESPODZIANIE DO OPOCZNA

Gdy tak siedzieli wpatrzeni w zagięte ku górze, spiczaste końce swych butów — na twardym, bitym gościńcu zadudniały kopyta koni i od strony Krakowa ukazały się zasłonięte unoszącym się pyłem galopujące cwałem sylwetki zwartej grupki jeźdźców.

— Jakiś orszak rycerski zbliża się w naszą stronę.

— A może to złoczyńcy?...

— Patrzcie jak pędzą!..

— Jakby królewscy gońcy...

—To nie zwyczajni jeźdźcy, jadą w pełnym galopie, nie szczędzą koni — wtrąca Natan. — I grzywy rumaków krótko strzyżone.

— Widocznie ważną niosą w kraj wieść...

A jeźdźcy zbliżali się szybko i po chwili można już było rozróżnić każdy poszczególny strój, czaprak i konia maść.

— To jeźdźcy królewscy!...

— Czego tu chcą?...

— Z czem pędzą w kraj?...

Zmęczeni i wyczerpani Żydkowie, niedługą wprawdzie, ale dokuczliwą z powodu upału drogą, zerwali się szybko z miejsc odpoczynku i stając w łę-

Przegląd prasy

WOLNOŚĆ PRASY

W katowickim tygodniku „Zwrot“ znajdujemy słuszny artykuł na temat wolności słowa:

„Wcale nie jest paradoksem — czytamy, — że wartość rządów jest odwrotnie proporcjonalna do nacisku cenzury. Prawdziwość tego twierdzenia wyjaskrawia się na przykładach krańcowych. Gdybyśmy sobie wyobrazili Rząd idealny, przez wszystkich uznany, szanowany i miłowany, to cenzura byłaby zbędna. Odwrotnie przy fikcji rządów absolutnie złych, których czyny przeszłe i teraźniejsze są jednym ciągiem ciężkich grzechów, musiałaby cenzura być szczególnie zapobiegliwa. Bowiem każdy występek dopóty jest bezkarny, dopóki bądź nie zostanie ujawniony, bądź też ochraniany przez siłę. Przemoc i konspiracja są jedynymi warunkami trwania zła.

...Drzewa zbyt wybujałe będą padać, władze nieskontrolowane będą się demoralizować, zakazy staną się niewykonalne. Najbardziej nieokiełznana wolność prasy doprowadzi do zahamowania jej przez reakcję instynktu społecznego, a najbezwzględniejszy nacisk cenzury wywoła wreszcie dostatecznie skuteczny odpór.

To też dyskusja nie dotyczy kwestii, czy to nastąpi, lecz kiedy to nastąpi“.

ORGAN NPR. W WARSZAWIE

Jak się dowiaduje agencja „Echo“, w związku z trudnościami jakie ma Narodowa Partia Robotnicza przy wydawaniu swego organu w Toruniu, istnieją projekty by po kongresie NPR., który odbędzie się we wrześniu w Warszawie, przenieść wydawnictwo naczelnego organu NPR. do Warszawy.

CZY NASTĄPIĄ DALSZE ROZWIĄZANIA IZB ROLNICZYCH?

Również agencja „Echo“ donosi o krążących pogłoskach, jakoby w najbliższym czasie miała być aktualną sprawa rozwiązania lubelskiej i krakowskiej Izby Rolniczej.

CZY ISTNIEJĄ W POLSCE TAJNE KARTELE?

Jedno z pism podało następującą wiadomość: „Do Ministerstwa Skarbu wpłynęły skargi na istnienie tajnych karteli. Taki kartel miały utworzyć fabryki fotograficzne. Ministerstwo zarządziło dochodzenia“. Istnieje w Polsce jedna większa i kilka małych fabryk klisz, papierów i chemikalii fotograficznych, które jak nam wiadomo, prowadzą ostrą walkę konkurencyjną. Natomiast Związek Kupców branży fotograficznej powziął uchwałę, mającą na celu ochronę 20-proc. zarobku odsprzedawców. Czy istnieją inne tajne kartele, wyjaśni niewątpliwie Min. Przem. i Handlu, do którego kompetencji to należy.

M.

Wszyscy legioniści są demokratami

tak oświadczył wicemarszałek Senatu Kwaśniewski

Z wielką trudnością udało mi się skłonić p. wicemarszałka senatu, b. wojewodę krakowskiego i poznańskiego dra Mikołaja Kwaśniewskiego do udzielenia naszej redakcji wywiadu. P. Marszałek wywiadów nie lubi. Zastrzegł się, że nie obchodzi go czyjeś zdanie, że wypowiedzi jego są wyrazem jego osobistych przekonań.

— Panie Marszałku, proszę mi powiedzieć, jaki ustrój uznaje Pan za lepszy i dla rozwoju narodów i ludzkości korzystniejszy: demokratyczny czy totalistyczny?

— Oczywiście demokratyczny. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Jedno zastrzeżenie. Słowo demokracja ma różne znaczenie. Jeden rozumie pod słowem demokracja to, inny coś innego. Przykładem pamiętniki dra Hupki. W każdym razie jeśli chodzi o totalizm Hitlera czy faszyzm Mussoliniego z jednej strony, a z drugiej strony o demokrację angielską czy francuską, to bezsprzecznie jestem za ustrojem demokratycznym.

— Jak p. Marszałek uważa, czy ustrój totalistyczny dopiął swego punktu kulminacyjnego i zaczął jakby staczać się po równi, czy też ma jeszcze widoki powodzenia?

— Moim wewnętrznym przekonaniem jest, że ustrój totalistyczny się wali, że się utrzymać nie może. No, ale prokować na ten temat nie możemy.

— Jaki, zdaniem p. Marszałka ustrój Polsce najlepiej odpowiada?

— Polska jeszcze nie wypracowała własnego ustroju. Niestety Komendant nie żyje. Jesteśmy w poszukiwaniu ustroju. Angielski ustrój ani francuski w Polsce nie da się w całości zastosować, dlatego ustrój ten musi być przystosowany do warunków polskich, atoli zasadą tego ustroju musi być demokracja. Jeszcze w Polsce nie narodziła się idea, któraby odpowiadała charakterowi polskiemu.

W dalszej rozmowie p. Marszałek oświadczył, że w OZN. nie odgrywa czynnej roli. Ponieważ po ogłoszeniu deklaracji płk. Koca Związek Legionistów Okręg Krakowski zgłosił przystąpienie do OZN-u, wobec tego jako prezes tego Związku, figuruję w spisie. To jest jego cała łączność z OZN-em. Nie ma dwuch zdań — oświadczył Wicemarszałek Kwaśniewski — że wszyscy legioniści to demokraci. Wyszli przecie ze szkoły Komendanta, który był demokratą. Stoją twardo — zakończył dr Kwaśniewski — na tym stanowisku i z nikim takim, który się różnił z Komendantem, rozmawiać nie będą!

M.

Marszałek Śmigły-Rydz a O. Z. N.

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy“ twierdzi, iż niedzielna mowa marszałka Śmigłego-Rydza nie była wyrazem pełnego poparcia dla akcji płk. Koca: „Oczekiwana z niecierpliwością przez Ozon mowa marsz. Śmigłego-Rydza zawiodła nadzieje skłóconej, zaintrygowanej i zaniepokojonej ostatnimi wydarzeniami prawicy sanacyjnej. Spodziewano się, że marsz. Śmigły-Rydz zechce użyć swego autorytetu, aby przeciwstawić się opozycyjnym prądom wśród legionistów.

Zwłaszcza wobec wystąpienia „Młodej Polski“ i dyskusji na temat roli obozu legionowego, która tak wzburzyła umysły, pozycja Ozonu stała się słaba na zjeździe legionistów. Poratowania tej sytuacji spodziewano się od marsz. Śmigłego.

Nadzieje te, jak wspomnieliśmy, zawiodły .Marsz. Śmigły-Rydz wystąpił przeciwko jątrzeniu, przeciwko doktrynym, ale nie wspomniał ani słotrznym, ale nie wmponiał ani słowem, ani jedną aluzją o problemie dzisiejszej roli legionistów, o tym co jest właściwą ideą legionową i o bieżących sprawach, pasjonujących ogół legionistów i wywołujących namiętne spory. To też komentowano tę mowę w ten sposób, że wystąpienia ostatnie, poczynione imieniem OZN, nie zostały podtrzymane przez marszałka Śmigłego-Rydza“.

Straszna katastrofa budowlana

Nowy Jork. PAT. — W New Brighton w stanie New York zawaliły się dwa domy mieszkalne. Z pod gruzów wydobyto dotychczas zwłoki 13 ofiar. Dokładna liczba zabitych nie została jeszcze ustalona, gdyż prace ratownicze trwają. Katastrofa spowodowana została podmyciem murów przez niezwykle obfite deszcze, jakie padały tam w ciągu ostatnich dni.

TU WYCIĄĆ

— 106 —

ku równym szeregiem wzdłuż traktu wpatrzyli się wybałuszonymi oczami na zatrzymujących się nagle tuż przy nich jeźdźców.

Na piersiach ich znaki herbu królewskiego, szaty i rynsztunek pobłyskujące złotem i srebrem, konie rosłe, piękne i ogniste niecierpliwie rzucają rasowymi głowami, drąc i waląc srebrzystymi podkowami w ziemię, chcą mimo silnej wstrzymującej ręki rwać dalej naprzód.

— Hej, Żydzi!... oddać cześć królowi!...

— Król przed wami!...

— My... my właśnie do króla ze skargą — jąka przestępując z nogi na nogę Natan.

— Z jakiego miasta dążycie?

— Z Opoczna, panie.

— Wracajcie zaraz do miasta z powrotem. Jego królewska mość jedzie właśnie zwiedzić Opoczno, jedzie tuż za nami ze swoją świtą, a więc spieszcie się i tam mu swą prośbę przedstawcie. Jeno rychło, nie ociągajcie się dłużej.

Mówiąc to, jeźdźcy ruszyli dalej w drogę — a Natan i jego towarzysze nie radząc wiele, zawrócili także w stronę Opoczna.

Król Kazimierz bardzo często opuszczał stolicę objeżdżając kraj, by się osobiście zapoznać z życiem

— 107 —

poddanych, zwłaszcza chłopów i mieszczan.

Zdarzało się też nie rzadko, że król przejeżdżając przez wieś, zeskakiwał z konia, wchodził do pierwszej lepszej chaty wieśniaczej, wdawał się w przyjazną pogawędkę z gospodarzem i dopytywał się o najdrobniejsze potrzeby i życzenia.

Zdarzało się również, że zauważywszy na drodze pochylonego pod ciężarem worka z towarem Żyda, zatrzymywał go i wypytywał ciekawie jak mu się powodzi, czy nie doznaje ze strony swych sąsiadów chrześcijańskich jakichkolwiek krzywd i upokorzeń, czy nie rabuje kto jego mienia i czy swobodnie może modlić się do swego Boga.

Nie należy bowiem zapominać o tym, że ten wielki król polski, który potrafił zjednoczyć pod swym berłem wszystkie dzielnice Polski, był również twórcą statutu, zapewniającego Żydom pełnię praw obywatelskich.

W statucie tym czytamy między innemi: „jeśli chrześcijanin w zbrodniczej świadomości rzuci kamieniem na bóżnicę żydowską, należy mu się kara w wysokości dwóch funtów pieprzu, które winien uiścić wojewodzie, który ma być i obrońcą Żydów“.

Jak wielka była ta kara zrozumie każdy, gdy dowie się, że w ówczesne czasy cena jednego funta pieprzu

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę.

Sierpień
12
Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.07
Wschód słońca jutro godz.: 4.15

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Czwartek: Klary.
Piątek: Hipolita.

DYŻURY APTEK:
Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Plac Zgody 18.

DO KRAKOWA PRZYJECHALI:
Hotel Francuski: Dyrektor Banku Francuskiego Lefevre.

Teatr-kino

NIEODWOŁALNIE OSTATNIE WYSTĘPY JARACZA. — CENY ZNIŻONE

Tylko do niedzieli pozostaje w Krakowie zespół Teatru Ateneum ze Stefanem Jaraczem na czele.

Dziś we czwartek świetna komedia „Woźny i minister". Jutro nieodwołalnie po raz ostatni „Szkoła żon". Ceny miejsc znacznie zniżone.

Plan przedstawień:
Czwartek: „Woźny i minister".
Piątek: „Szkoła żon".
Sobota: „Woźny i minister".

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Dwoje z tłumu" i „Jestem niewinny".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc" i „Nie całuj w kinie".
BAGATELA: „Kochanka króla" i „Penny".
PROMIEŃ: „Jej pierwsza miłość" i „Detektyw Helena Garfield".
STELLA: „Szanghaj" i „Cowboy milionerem".
SZTUKA: „Ciotka Karola".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wiosna zakochanych".
WANDA: „Eskapada Weroniki" i „Promienie zagłady".

RADIO

PIĄTEK, 13 SIERPNIA

6'15 Audycja poranna. 12'25 Muzyka popularna w wyk. orkiestry dętej kolejowego przysposobienia wojskowego pod dyr. Ferdynanda Gemrota. 13'55 Muzyka. 15'10 Audycja dla dzieci. 15'30 Muzyka. 16'15 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. 16'45 Marmurowe miasto wśród jodłowych wiosek — reportaż Michaliny Grekowicz. 17 Koncert solistów. Wykonawcy: Lili Hakowska-Rozgórska (skrz.), Stanisław Staniewicz (fort.) 17'50 „W jaki sposób odkryto bakterie" pogadankę wygł. dr Antoni Radło. 18 Felieton: „Wiosenne nastroje" (Szajka grozy w r. 1914), Stanisława Broniewskiego. 20 „Jedziemy do wód" — audycja muzyczno-literacka w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego. 21 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 22 z Warszawy: śpiewa Aniela Szlemińska. 23 Muzyka taneczna.

FATALNY FINAŁ POLOWANIA PANA PROFESORA

Onegdaj około godziny 10 przedpoł. Pikulski Kazimierz, lat 32, profesor gimnazjalny, zam. przy ul. Redemptorystów 4, korzystając z feryj zabawiał się w swoim ogrodzie strzelaniem z wiatrówki do celu.

W pewnym momencie jeden z pocisków profesorskiej wiatrówki ugodził przechodzącego obok ogrodu Zdzisława Jelonka lat 7, zam. przy ul. Podskale 62.

Rannego w podudzie zaopatrzył lekarz Pogotowia, pozostawiając go opiece domowej.

A przeciw nieostrożnemu strzelcowi policja wdrożyła dochodzenie.

Kraków do wieczora...

O dalszym stanie budowy kopca im. Marsz. Piłsudskiego

Płk. Sławek w Krakowie

(g) Przed kilku dniami przybyli do Krakowa gen. Ferdynand Zarzycki, skarbnik Komitetu Budowy Kopca im. J. Piłsudskiego oraz p. płk. Toruń, techniczny doradca w tymże komitecie.

Obaj wspomniani panowie udali się do Kom. Kasy Oszcz. m. Krakowa, gdzie wspólnie z p. dyr. Kochanowskim, członkiem komisji rewizyjnej Budowy Kopca — sprawdzali księgi.

O godzinie 10 przedpołudniem tegoż dnia przyjechał do Krakowa płk. Walery Sławek. Wszyscy z wicemarszałkiem dr M. Kwaśniewskim (razem grupa od 8—10 osób) udali się na Sowiniec, celem naocznego zapoznania się ze stanem robót koło Kopca.

Na miejscu wymieniona komisja oddała obecnemu tam naczelnikowi Oddziału Budownictwa Magistratu m. Krakowa inż. Boratyńskiemu plany, dotyczące budowy specjalnego mauzoleum dla pomieszczenia urn znajdujących się obecnie w izbach wieży ratuszowej w Rynku gł. w Krakowie.

Jak nam donoszą, pobyt wyżej wymienionych dygnitarzy w naszym mieście nie miał nic wspólnego z jakimkolwiek wydarzeniem politycznym.

Epilog zajścia między więźniem a posterunkowym

W jednym z miasteczek pod Miechowem w obrębie budynku gminnego miało miejsce burzliwe zajście między posterunkowym PP., a jednym z aresztowanych, niejakim Kupcem w lipcu ub. roku.

Czterech wezwanych świadków stwierdziło inaczej stan faktyczny, a inaczej przedstawiał się wypadek w świetle zeznań owego posterunkowego.

Świadkowie bowiem zeznali, że posterunkowy uderzył dwukrotnie w głowę Kupca, co spowodowało u niego krwotok i w przystępie obawy przed posterunkowym, począł uciekać.

Posterunkowy zaś zeznał, że aresztowany chciał uciec i w tym celu zasypał mu oczy piaskiem.

Wyrokiem I-ej instancji skazany został Kupiec na 1 rok więzienia.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I-ej instancji.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr Kawęcki, oskarżał prokurator Müller bronił adw. dr Urbaniak.

Małomiasteczkowe spory

na tle religijnym zaprowadziły niewinnego na ławę oskarżonych

Do czego prowadzą waśnie między różnymi stronnictwami — w tym wypadku religijnymi — i między przywódcami stronnictw, nie przebierającymi w żadnych środkach w utrąceniu przeciwników politycznych, świad czy niniejsza sprawa, epilogiem której była rozprawa sądowa.

W jednym z miasteczek podkrakowskich z pośród grupy wzajemnie zwalczających się zwolenników różnych stronnictw chasydzkich, w szczególnej nienawiści znalazł się młody, dwudziestokilkuletni talmudysta S., którego wszelkimi sposobami starał się usunąć z życia organizacyj religijnych, jego najzagorzalszy przeciwnik polityczny.

Rzeczywiście wpadł na iście szatański pomysł.

W tym oto czasie miała przyszła ofiara intryg stawać do poboru wojskowego. Wówczas to rzucił na niego fałszywą denuncjację, że S. uchyla się od służby wojskowej przez głodzenie się.

Sąd I-ej instancji skazał talmudystę na 3 miesiące aresztu.

Oskarżony odwołał się jednak od wyroku.

Sprawa znalazła się przed sądem apelacyjnym.

Oskarżony wykazał niezbicie, że denuncjacja była wyssana z palca, że inkryminowane mu przestępstwo w ogóle miejsca nie miało, a ponieważ potwierdzone zostały okoliczności, podniesione w obronie, sąd uniewinnił oskarżonego od zarzuconego mu czynu.

Bronił adw. dr. Aleksander Adler.

Dodatkowe informacje w przewodniku

krakowskim o ulicy Pawiej

(g) W sąsiedztwie dworca kolejowego w Krakowie znajduje się ulica Pawia. Tyle przewodnik po Krakowie. My zaś powiemy więcej.

Ulica ta odznacza się tym, że w dzień wygląda jeszcze jako tako, tzn. jeżeli koczujące w pobliżu dworca męty uliczne nie mają pieniądzy i nie piją w okolicznych szynkowniach.

Ulica ta dalej zaczyna się od strony stacji nowozbudowaną aleją, specjalnie przybraną kwiecistymi klombami.

Czasem, jeżeli nie spodoba się to krakowskiemu dorożkarzowi, to ulica ta wcale się nie zaczyna, ponieważ wspomniany dorożkarz stanie sobie wraz z dryndą i drzemiącym koniem akuratnie na wylocie nowej ulicy. Zaś przyjezdni goście muszą do pobliskich hoteli udawać się drogą okrężną, o ile w ogóle po takim wstępie zechcą jeszcze skorzystać z wspomnianych hoteli.

Nie dziwimy się dorożkarzom, którzy chcieliby zarobić, ale niestety nikt nie musi korzystać z dorożki w celu dostania się do hotelu leżącego koło dworca, ulica Pawia nie leży w Wenecji i dorożka nie jest wcale gondolą i jeżeli coś tam płynie, to dopiero w porze wieczornej.

Przede wszystkim około godz. 10, kiedy Kraków zabiera się do snu, ulica Pawia zaczyna żyć po swojemu. To znaczy pozbywa się jakiej takiej ogłady miejskiej. Wszelkiego rodzaju włóczęgi urządzają tam swoje zebrania z córami Koryntu, które jakoś specjalnie polubiły to ustronie.

Krzyki, piski i wcale nie moralne śpiewy i okrzyki zakłócają spokój nocny przyjezdnym gościom pobliskich hoteli. Odstraszają dalej podróżnych od korzystania z jednych z najbliższych dworca lokali, wcale pięknie wi tając podróżnych.

Poprostu należałoby może zainteresować się pilniej ową ulicą i oczyścić już raz grasujące tam męty. Jeden posterunkowy PP. nie wystarczy stanowczo, ale może kilkakrotne wzmocnienie obławy przyniosłyby policji dość spory i ciekawy materiał dla prokuratora.

Mieszkańcy wspomnianej ulicy zwracają się z uprzejmą prośbą do odnośnych czynników, aby nareszcie położyły kres tajemnicom ulicy Pawiej w porze wieczornej i nocnej.

Pożar od zapalenia się smoły

Robotnik z Mydlnik, Kręcin Antoni wykonywał reparację dachu na Pl. Zgody w realności pod numerem 3-cim, której właścicielką jest p. Julia Mośnicka.

W chwili gdy pokrywał dach rozgrzaną smołą, zapaliły się od tego drewniane obiekty i w mgnieniu oka wybuchł pożar.

Zaalarmowana Straż pożarna przybyła zaraz na miejsce, jednakże ogień ugaszony został jeszcze przed jej przybyciem.

Należy zauważyć że groziło wielkie niebezpieczeństwo objęcia ogniem po bliskich budowli, natomiast posesja p. Mośnickiej była ubezpieczona.

Walka o obniżkę

czynszu

Staraniem Związku Lokatorów odbyła się konferencja delegatów licznych Związków i Stowarzyszeń Zawodowych oraz lokatorów w sprawie utrzymania w mocy dekretu p. Prezydenta Rzplitej z dnia 14 listopada 1935 r., jak również w sprawie podatku od lokali oraz zniesienie podatku specjalnego od poborów służbowych, a w końcu walki z drożyzną.

Nad referatem prezesa Związku Lokatorów p. Burczyka wywiązała się ożywiona dyskusja, a w końcu na wniosek redaktora p. Stattera wybrany został ścisły komitet, który ma się zająć dalszą akcją w tej sprawie, a w szczególności urządzenia ogólnego zgromadzenia, opracowania memoriałów i wysłania delegatów na ogólny zjazd w Warszawie.

WSTRZĄSAJĄCE SAMOBÓJSTWO W KRAKOWIE

W dniu dzisiejszym w godzinach porannych zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Grodzką l. 12, gdzie w domu Zelingera 19-letnia służąca Michalina Paleczna zatruła się gazem świetlnym.

Lekarz Pogotowia polecił nieszczęśliwą przewieźć natychmiast do szpitala św. Łazarza.

Stan Palecznej jest bardzo ciężki.

Przyczyna samobójstwa na razie nieznana.

Morze — to potęga Polski!

Kronika Zagłębia Dąbrowskiego

SMUTNY EPILOG PIJACKIEJ LIBACJI

Dwaj godni kompani, Flak Bronisław i Flak Władysław, mieszkańcy wsi Strzyżowice, wybrali się do pobliskich Piekar Śląskich, by wesoło, przy wódce i muzyce spędzić świąteczny wieczór.

W czasie zabawy między Flakami wynikło nieporozumienie, które rychło zamieniło się w krwawą bójkę. W pewnej chwili Bronisław Flak wyjął rewolwer i wymierzył w pierś swego równie jak on pijanego towarzysza. Kula utkwiła w prawej piersi Władysława F. Rannego przewieziono do miejscowego szpitala.

WISIELEC NA SŁUPIE PRZEWODÓW ELEKTRYCZYCH — NIEUDAŁA UCIECZKA OD ŻYCIA

Późnym wieczorem kilku przechodniów na ulicy Limanowskiego w Sosnowcu zaskoczonych zostało niezwykłym widokiem. Na jednym ze słupów do przewodów elektrycznych za uważyli wiszącą na pasku niewiastę, która w rozpaczliwy sposób miotała się, charcząc z coraz bardziej słabnącym głosem. Jeden z przytomniejszych przechodniów szybko podbiegł i odciął pasek. Dzięki szybkiej doraźnej pomocy zdołano niefortunną uciekinierkę od życia przywołać do przytomności. Jak stwierdzono, nazywa się ona Bąk Helena i mieszka w Strzemieszycach. Jako powód targnięcia się na życie, tłumaczy ciążą.

ZGRZYBIAŁY ZWYRODNIALEC
70-letni starzec i 8-letnia dziewczynka

Sosnowiec poruszony został niezwykłym wydarzeniem, jakie miało miejsce na tzw. Kamionkach, położonych na peryferiach Sosnowca.

70-letni Joszki Franciszek zam. w Sosnowcu zwabił pod pozorem rozmaitych obiecanek, częstując przy tym łakociami, 8-letnią dziewczynkę do wyż wspomnianych Kamionek, gdzie dopuścił się wobec niej gorszących czynów lubieżnych.

Karygodne usiłowania zwyrodniałego starca zauważyło kilku przechodniów, którzy natychmiast zajęli wobec niego należyte stanowisko, oddawszy go przy tym w ręce policji.

Sędziwego starca oddano do dyspozycji władz sądowych.

Z karty wspomnień

Jak żydowski chłopiec z-pod Krakowa został generałem rosyjskim?

W czasach zawieruchy wojennej 1813 roku przejeżdżający przez wioskę Klasno obok Wieliczki oddział kozaków uprowadził małego chłopca żydowskiego.

Nazwisko chłopczyka brzmiało Josele Rosen.

Sprytny dzieciak szybko pozyskał sympatię oficerów i ci postanowili go wychować.

Oczywiście mały Rosen po przejściu na prawosławie i ukończeniu korpusu kadetów szybko zaawansował na oficera carskiego.

Jak mówią wspomnienia oficer Rosen przejeżdżał w roku 1848 jeszcze raz przez rodzinne Klasno i został poznany przez swoją matkę i nie chcąc widocznie, aby ktoś niepowołany nie dowiedział się o jego tajemnicy, nie zatrzymał się dłużej w rodzinnej miejscowości.

Późniejsze zaś koleje wojen pozwoliły Rosenowi odznaczyć się w bitwie pod Sadową, gdzie uzyskał na polu bitwy stopień generała i tytuł barona.

Świeżo mianowany Baron Józef Generał Rozen pojął za żonę w Petersburgu kobietę z tamtejszych sfer arystokratycznych.

Z małżeństwa tego jeden z synów Rosena w roku 1905 imieniem Rosji podpisał pokój między Rosją i Japonią w Portsmuth w Ameryce Północnej za prezydentury Teodora Roosevelta.

Jedna z córek baronostwa Rozenów wyszła za mąż za słynnego wówczas kompozytora warszawskiego Górskiego, a po przedwczesnej śmierci tegoż, ożenił się z nią wielki mistrz Ignacy Paderewski.

Sam zaś generał Józef Rozen nie długo potem, gdy dowiedziano się o jego żydowskim pochodzeniu, został spensjonowany.

Wtedy dopiero powrócił do rodzinnego Klasna, gdzie jako stary już człowiek przeszedł z powrotem na judaizm. Mieszkał jeszcze długo w Krakowie i Wieliczce, utrzymując się z pobieranej od rządu rosyjskiego generalskiej emerytury, aż wreszcie cicho odszedł w zaświaty.

Pamiętali go jeszcze starzy ludzie i od nich to dowiedzieliśmy się tajemnicy starego, rosłego mężczyzny, zwanego w ubiegłych latach carskim generałem.

Bochnia

KATASTROFA AUTOBUSOWA
pod Bochnią

W Stanisławicach pod Bochnią miała miejsce katastrofa automobilowa, która dzięki przytomności umysłu kierowcy nie przybrała poważniejszych skutków. Autem, stanowiącym własność inż. Tylki z Bochni, wybrali się dyr. hipoteki St. Kołdra, geom. J. Greniuch wraz z żoną do Wieliczki. W Stanisławicach auto zostało potrącone przy mijaniu się przez przejeżdżające inne auto. Szofer zdając sobie sprawę, iż grozi mu spadek ze stromego brzegu do stawu, skierował nagle auto, które przodem wpadło do stawu. Na skutek wstrząsu Greniuch i jego żona wyrzuceni zostali do wody i odnieśli ogólne kontuzje, Kołdras pokaleczony został rozbitym szkłem, szofer zaś został ranny w głowę. Rannych opatrzono na miejscu. Wóz został częściowo uszkodzony.

WYKŁADANIE KOSTKĄ

ulicy Kościuszki na przestrzeni naraz 400 m. postępuje w szybkim tempie. Przy robotach ziemnych natrafiono na belki i uale należycie zachowane, które są pozostałością po ulicach średniowiecznych, które z powodu bagien wykładano drzewem. Wiadomość podana przez pewien dziennik, jakoby przy tych robotach natrafiono na szkielet skuty kajdanami kościotrupa, okazała się kaczką dziennikarską.

ZA POSIADANIE KARABIU WOJSKOWEGO

typu Manlicher, łusek i większej ilości prochu strzelniczego oraz innych akcesoriów do strzelania, został nieja wi Antoni Urych skazany przez sąd okręgowy, na sesji w Bochni na karę bezwzględnego aresztu na przeciąg 6 tygodni. Sądowi przewodniczył s. s. o. dr Wasilewski, oskarżał prok. dr Panek.

WARSZAWIANIN NA WYSTĘPACH

Ostatni jarmark w Jaśle miał też małą sensację w postaci przytrzymania warszawskiego oszusta. Jest nim niejaki Józef Murarczyk lat 30, zamieszkały w Warszawie. Usiłował on sprzedać kmiotkowi z okolicznej wsi pierścień, rzekomo złoty, w rzeczywistości jednak zrobiony z pozłacanej blachy. W transakcję wmieszał się jednak policjant i oszusta przytrzymano i odstawiono do aresztów.

ZNÓW WYBRYKI WYROSTKÓW

W Iwoniczu wsi od dłuższego czasu banda nieznanych wyrostków wybija kamieniami szyby w przejeżdżających autach. Ofiarą zdziczałych młodzieńców padło wczoraj auto, w którym jechało trzech cudzoziemców. Sprawą zainteresowała się policja.

Chaplin i Napoleon

W szpitalu św. Tomasza w Londynie umierał człowiek. Miał on za sobą życie burzliwe i obfitujące w przeżycia. Święcił triumfy jako pieśniarz ulubieniec publiczności wielu music-hallów; poznał też rozkosze rodzinnego życia.

Teraz, choć młody jeszcze i pełen sił, musiał pożegnać się ze światem. Wszystkie światła szpitala były pogaszone, prócz lampki nad łóżkiem konającego. A na dworze, na ulicy płakało dziecko i drżało z zimna. Serduszko jego ściskało się w oczekiwaniu tragicznej wiadomości...

Człowiek walczący ze śmiercią nazywa się tak samo jak dziecko na ulicy: Charlie Chaplin.

Śmierć ojca Chaplina zburzyła cały ten bezpieczny, piękny świat, który otaczał małego Charlie i pogrążyła go wraz z bratem i matką w nędzy. Ale ubóstwo nie zawsze bywa wyrokiem śmierci. Dla niektórych ludzi oznacza ono nawet pewną szansę. Tak było w wypadku małego Charlie Chaplina. Poznał nędzę i nauczył się borykać się z nią. Walka o byt nadaje zaś codziennym rzeczom nowego sensu. Oczy Charlie Chaplina obserwowały uważnie wir życia który go otaczał, tak jak ongiś obserwowały ten wir oczy innego biednego chłopca, który przetwarzał potem gorycz i cierpienie w rzeczy nieśmiertelne: Karola Dickensa. Istnieje pewne podobieństwo między tymi dwoma ludźmi. Obaj przeżyli bolesną młodość i obaj zdobyli dzięki niej skarby humoru i smutku, które choć odmienne w swych formach, stały się źródłem najgłębszej rozkoszy ludzkości. Na młodości Chaplina leżały cienie niedostatku. Ale bez nich nigdy talent jego nie byłby uzyskał swego blasku, a świat byłby uboższy.

Zaledwie dorósłszy, został Charlie Chaplin aktorem. Licząc 21 lat wyjechał z „Fred Kerno Comedy Company" na tournee do Stanów Zjednoczonych i do Kanady. W tej podróży zaczął się duch jego kształtować. Anglicy widzą w Chaplinie Anglika, ale Ameryka zrobiła go tym, czym jest dzisiaj.

Przed 25-ciu laty była Ameryka pod pewnym względem „żywsza" od Anglii: indywidualność znaczyła tam wówczas więcej niż tradycja. Różnice klasowe wogóle nie istniały. Nawet ubóstwo miało całkiem inne, odmienne formy zewnętrzne. Nie było ono tym gorzkim, strasznym objawem, jaki poznał Chaplin w londyńskich dzielnicach nędzarzy.

Czy zastanawialiśmy się kiedykolwiek nad tym, w jakiej mierze włóczęga Chaplinowski jest typowo amerykański? Wśród angielskich „lumpenproletariuszów" spotkamy niemal wszystkie, najrozmaitsze typy: począwszy od ludzi z akademickim wykształceniem, którzy ześlizgnęli się na ostatni szczebel drabiny ludzkości, aż do nieokrzesanych degeneratów, których nikt nie chce zatrudnić.

Natomiast amerykański włóczęga nigdy — nawet w dzisiejszych czasach szalejącego bezrobocia — nie przyjmuje swego losu z biernym poddaniem. Ten duch nieustępliwości stanowi nieodłączalny element stworzonej przez Chaplina postaci filmowej. Jego typ pechowca jest specyficznie amerykański.

Angielskiemu robotnikowi na pewno nie zbywa na odwadze, ale trwałe bezrobocie wtrąca go często w rozpacz. Włóczęga Chaplin pozostaje odważny i dumny.

Dzieło Chaplina wzrastało pod wpływem tego, czym było otoczone: mianowicie barwności kolorów, żywości, kontrastów — cech typowo amerykańskich. Wreszcie zaś Stany Zjednoczone dały temu angielskiemu artyście wyraz najodpowiedniejszy dla jego ducha: film.

Było to pewnego gorącego dnia lipcowego r. 1913. Pan A. Kessel, magnat filmowy przechadzał się z wyrazem znudzenia i zblazowania na twarzy po Broadwayu. Na chwilę wstąpił do Music-Hallu Hammersteina, by pogadać z dyrektorem. Przy tym zauważył, że się cała sala wiła od śmiechu. Pan Kessel nadstawił uszu...

„To młody Chaplin tak rozśmiesza ludzi" odrzekł manager.

Kessel obejrzał sobie numer, który nazywał się:

„NOC W LONDYŃSKIM MUSIC HALLU"

Po chwili śmiał się Kessel razem z innymi. Nie wahał się długo i zaofiarował Chaplinowi 75 dolarów tygodniowo za rolę w wytwórni „Keystone Comedies".

Charlie w całym swym życiu takiej sumy nie widział. Mimo to odrzucił ofertę. Nazajutrz pogodził się na 150 dolarów tygodniowo.

Tak zaczęła się najwspanialsza z hollywoodzkich karier filmowych.

Charlie Chaplin marzy o roli tragicznej. Chciałby grać Napoleona. — Kto, słysząc to, uśmiecha się z niedowierzaniem, ten nie poznał jeszcze w całej pełni geniuszu Chaplina. Żaden clown świata, choćby najsławniejszy nie zdoła w tej mierze zdobyć sobie publiczność. Charlie Chaplin potrafi grać na wszystkich strunach naszej duszy i zmusić nas do śmiechu. Czemu nie miałby grać w tragedii? Zdaje mi się, że tylko film dźwiękowy uniemożliwił nam oglądanie wielkiego dramatycznego aktora Charlie Chaplina. Jestem przekonany, że w przyszłości będzie Chaplin grywał przede wszystkim poważne role w niemych filmach, albo ściśle się wyrażając w filmach niemówionych, stwarzając w ten sposób film uniwersalny, zrozumiały dla całego świata.

Mimo to nie zapomni Chaplin, jak konieczny jest dla świata — śmiech. Niech gra w tragediach i niech poka-że na cały świat swego aktorskiego geniuszu! Ale oby od czasu do czasu powracał także do swej komicznej werwy, która od dwudziestu lat daje światu najdoskonalszą wesołość!

TRYBUNA SPORTOWA

Ł. K. S. angażuje trenera
dla piłkarzy

Niepewna pozycja drużyny ligowej zmusiła kierownictwo ŁKS do poważniejszego ocenienia sytuacji.

Po głębszych rozważaniach klub postanowił zaangażować trenera zagranicznego. — Wybór padł na Schurmana, b. gracza wiedeńskiego Wacker, który w swoim czasie złożył ofertę ŁKS-owi. ŁKS wezwał Schurmana telegraficznie. Nowy trener przyjedzie do Łodzi jeszcze w bież. tygodniu i niezwłocznie rozpocznie swe prace, kładąc główny nacisk na szkolenie drużyny ligowej.

Schurman został zaangażowany chwilowo na okres 2-miesięczny, w razie zaś gdy ŁKS zadowolony będzie z jego pracy, kontrakt przedłużony będzie na rok przyszły.

SEICHTER

dopuścił się na meczu Polonia--Union bardzo brzydkiego przewinienia. Zdenerwowany najwidoczniej faulem przeciwnika, już po gwizdku sędziego p. Franka, zdzielił go „bykiem" w głowę. Chyba tylko dzięki temu, że był to „rewanż", Seichter nie poniósł żadnej kary.

Obóz dla młodych tenisistów

W CIWF na Bielanach w Warszawie rozpoczął się dwutygodniowy pierwszy obóz tenisowy dla młodocianych tenisistów od lat 15 do 17. Obóz ten zorganizował Polski Związek Lawn-Tenisowy, który zasłużył tem samem na pełną pochwałę.

W obozie tym weźmie udział 17 juniorów z różnych miast kraju, a mianowicie: Barcz (Milanówek), Borowczak (Poznań), Zalewski (Grudziądz), Chrapkiewicz (Andrychów), Szczawiński (Radom), Gwiazdecki (Lipno) Krynicki (Pionki), Olejniszyn (Lwów), Sikora i Reinholc (Świętochłowice), Schiff (Tarnów), oraz Głuszek, Jurasz Mańkowski. Szypowski i Tomaszewski z Warszawy.

Obóz trwać będzie do 27 bm., przyczem w ostatnich dniach odbędzie się turniej według systemu „każdy z każdym" na punkty. Zwycięzca turnieju zdobędzie w nagrodę rakietę tenisową



System dwóch sędziów
odrzucony

Na ostatnim posiedzeniu najwyższej instancji piłkarskiej, regulującej przepisy tej gry, tzw. International Board, uchwalono kilka zmian przepisów. Dotyczyły one jednak właściwie tylko interpretacji pewnych niejasności reguł gry.

Na tym samym posiedzeniu zdecydowano definitywnie odrzucić system sędziowania meczów przez dwóch sędziów, a zarazem postanowiono, iż nawet na zawodach towarzyskich nie wolno tytułem próby dopuścić do kierowania ich przez dwóch arbitrów.

Wiadomości z zagranicy

W Wiedniu w obecności ponad 3.000 widzów odbył się międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Austria —Czechosłowacja. Zwyciężyła reprezentacja Austrii w stosunku 77:51 pkt.

* * *

W finale międzynarodowego turnieju tenisowego zawodowców, zorganizowanego w ramach wystawy światowej w Paryżu, Muesslein pokonał Tildena 6:2, 7:5, 6:0.

* * *

Znany pływak francuski Cartonnet ustanowił nowy rekord świata w pływaniu na 100 m. stylem klasycznym, uzyskując wynik 1:09,8 min.

REKORD W RZUCIE MŁOTEM

Węglarczyk ustanowił nowy rekord polski w rzucie młotem, osiągając 44,52 m., lepszy o 47 cm. od dawnego.

HENKEL

zdobył tytuł mistrza Niemiec w tenisie, bijąc Mc. Gratha 1:6, 6:3, 8:6, 6:1. Grę podwójną wygrali Australijczycy Crawford—Mc Grath, zwyciężając w finale Anglików Butler—Wilde 5:8, 6:4, 2:6, 6:4, 6:3. Gra mieszana: Horn Denker—Sperling, Farquarson 2:6, 10:8, 6:2.

MECZ EDWARD RAN—GUSTAW EDER

Za pośrednictwem b. trenera PZB. Billy Schmitha, zwrócił się do bawiącego w Polsce Rana, mistrz bokserski Europy w. średniej, Gustaw Eder, z propozycją rozegrania meczu. Wyzwanie to świadczy o ogromnej popularności naszego pięściarza w Europie. Spodziewać się należy, że Polak podejmie rzuconą mu rękawicę.

ZAGROŻONE MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE POLSKI W BOKSIE

Zarząd Warty poznańskiej zdecydował nie brać udziału w mistrzostwach drużynowych Polski w boksie ze względu na zdekompletowanie drużyny. Jak wiadomo, również i łódzki IKP nie weźmie udziału, wobec czego mistrzostwa tegoroczne stoją pod znakiem zapytania.

JEDEN Z CZOŁOWYCH ŚLĄSKICH DZIAŁACZY PŁKARSKICH

który podpisał odezwę, protestującą przeciwko zarządzeniom PZPN-u przesłał wczoraj do zarządu PZPN-u list z zawiadomieniem, że nie solidaryzuje się on bynajmniej z większością, która uchwaliła podanie się do dymisji.

A więc, jak w popularnej piosence: „Raz na lewo, raz na prawo".

WITMAN I NEUMANÓWN WYGRALI TURNIEJ W USTRONIU

W Ustroniu rozegrany został turniej tenisowy przy udziale graczy czechosłowackich z Morawskiej Ostrawy. Wyniki finałów były następujące: Gra pojedyncza panów: Witman —Kończak 2:6, 7:5, 6:3, 6:3, gra pojedyncza pań: Nemanówna—Plotnicky (Mor. Ostrawa) 2:6, 6:0, 6:0, gra mieszana Neumanówna i Witman—Plotnicky i Lamich (Mor. Ostrawa) 6:1, 6:0.

WALENTY BRATEK

zaprzecza pogłoskom, jakoby stracił posadę w związku z niestosownym zachowaniem się w Czerniowcach i osławioną dyskwalifikacją.

Z sali sądowej

Epilog krwawej bójki

Dziś odbyła się przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciwko trzem mieszkańcom powiatu rzeszowskiego Stanisławowi Rogowskiemu, Władysławowi Ślączce i Franciszkowi Orzechowi.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W czasie zabawy sylwestrowej urządzonej 31 grudnia 1935 r. we wsi Terliczce pow. rzeszowskiego powstała bójka między uczestnikami zabawy. W czasie tej bójki oskarżony Rogowski chwycił pokrzywdzonego niejakiego Franciszka Orzecha za ramiona, wówczas pozostali współoskarżeni mieli zadać pokrzywdzonemu, który będąc przytrzymany nie mógł się bronić — trzy ciosy nożem. W następstwie powyższego odniósł pokrzywdzony ciężkie rany klatki piersiowej naruszające opłucną i sięgające nawet do płuc.

Za udział w powyższej bójce zostali skazani Rogowski, Ślęczka i Franciszek Orzech przez sąd okręgowy w Rzeszowie na kary więzienia.

Jednakowoż oskarżeni od wyroku skazującego wnieśli apelację do sądu apelacyjnego w Krakowie, twierdząc w wywodzie apeacji, że w czasie zadania ran pokrzywdzonemu byli oni w innym miejscu stali i nie brali wobec tego udziału w bójce.

Zabójstwo w rodzinie

Jan Sikora i synowie jego Władysław i Benedykt oraz zięć Stanisław i brat jego Wincenty, zostali przez sąd okręgowy w Krakowie skazani za to, że w czasie wzajemnej bójki, postrzelili i zabili śp. Katarzynę Sikorową, a poranili Stanisława Sikorę, na karę więzienia od 2 i pół lat do 6 miesięcy więzienia.

Jan i Władysław Sikorowie przeciw wyrokowi założyli apelację (reszta oskarżonych nie odwołała się z powodu warunkowego zawieszenia im wykonania kary) i wczoraj właśnie odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym w Krakowie.

Na wniosek obrony dopuścił sąd dowód ze świadków przez II instancję oddalonych oraz ze świadków nowych, dotąd nie zawnioskowanych.

Ponieważ dwóch świadków na rozprawę nie jawiło się, a obrońca zawnioskował słuchanie świadków, sąd rozprawę odroczył.

Trybunałowi przewodniczył ss. a. dr. Pilarski i dr. Ostręga, oskarżał prok. Frączkiewicz, a obronę wnosił adw. dr. Seweryn Gottlieb.

Jakby w krzywym zwierciadle

Niemiła przygoda
pani Biurokracji

Pan Kalasanty handlował pomidorami. Oczywiście nie mamy mu tego za złe. Każdy orze gdzie może i o ile mu to pomoże, ale panu Kalasantowi nie wystarczyło to, że miał pieniądze. Oto zakupił mnóstwo młodych apetycznych pomidorów, które zachciało mu się transportować je koleją.

I oto w urzędowej wędrówce po manowcach przepisów i odnośników przepisów kolejowych spotkał się z jedną panią, której nie zauważył. Oczywiście nie ukłonił się jej. I to stało się jego pechem, ponieważ była to pani Biurokracja, lubiąca, żeby jej się kłaniać i respektować jej widzimisięta.

Ostatecznie, gdyby pan Kalasanty nie miał nerwów mógłby jej się na drugi dzień ukłonić i byłoby dobrze.

Ale niestety pan Kalasanty był człowiekiem i oczywiście miał ciało powiązane powrózkami nerwów i wpadł na szalony pomysł poskarżenia się komu należy, na złośliwość pani biurokracji kolejowej.

Niestety, pan Kalasanty zapomniał o tym, że chcąc skarżyć się na jedną biurokrację, to trzeba, mówiąc językiem stołecznym „uskutecznić" do jeszcze innej biurokracji.

I takie jest prawo ludzkie, że płeć piękna, o ile idzie o dokuczenie płci odmiennej jak piękna, to z pewnością wynajdzie szykany w najlepszym gatunku.

Pan Kalasanty odwołał się na jakieś zarządzenie pani biurokracji kolejowej, a tymczasem pomidory stały na stacji.

Pan Kalasanty poskarżył się na złośliwość pani biurokracji odwoławczej, a tymczasem pomidory leżące już w magazynie wysyłkowym PKP zmieniły kolor.

Ostatecznie pana Kalasantego zawiadomiono, że pomidory nie są wcale owocami i dlatego nie podlegają pod odnośne taryfy — pomidory tymczasem zaczęły zlekka gnić.

W końcu z jędrnych, rumianych i zdrowych pomidorów staje się miazga zgnilizny, a pani biurokracja śmieje się w kułak z nieszczęsnego pana Kalasantego, któremu zachciało się walczyć z przepisami.

I byłaby się śmiała dalej, gdyby p. Kalasanty za pozostałe mu z olbrzymiego kapitału zakładowego parę złotych nie urżnął się i nie kupił biletu wstępu do rewii.

W czasie antraktu, gdy jedna z artystek po zasłużonym patriotycznym tańcu otrzymała zasłużony odpoczynek, pan Kalasanty wgramolił się przemocą na estradę i zaczął opowiadać publiczności o swoich pomidorach i o walce z taką panią, która nazywa się biurokracja.

Rezultat pana Kalasantego był taki. Oto pani biurokracja kolejowa przestała się śmiać, natomiast cała sala ryczała od śmiech, sądząc, że ma do czynienia z wcale dowcipnym numerem wesołego programu rewii.

Zdarzenie powyższe miało podobno miejsce na Pomorzu, tylko niestety, naszego pana Kalasantego nazwano maniakiem.

A szkoda, bo właściwie ta biurokracja kolejowa i niekolejowa jest doprawdy trochę maniakiem.

I trudno jest z nią walczyć!

Ale pocieszamy się, że szersza opinia dowie się częściej coś nowego o niej i to z desek scenicznych.

Wcale dobra wolna trybuna i polecamy ją szerszemu ogółowi.

Marian Gryf

Wiadomości z kraju.

Jarosław

ROZPRAWA APELACYJNA

b. funkcjonariusza pocztowego

Przed sądem apelacyjnym we Lwowie odbędzie się wkrótce przerwana w swoim czasie rozprawa apelacyjna b. funkcjonariusza jarosławskiego Urzędu pocztowego, Jana Bieleckiego, skazanego wyrokiem sądu okręgowego za kradzież kilkunastu przesyłek pocztowych na karę więzienia przez 2 lata i 8 miesięcy.

Bielecki od wyroku wniósł apelację, a rozprawa odwoławcza, która miała się odbyć przed sądem apelacyjnym w marcu, została przerwana, gdyż Bielecki nie stanął w terminie.

Bielecki na kilka dni przed rozprawą odwoławczą dostał ataku szału w takim stopniu, że musiano go odstawić do Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie.

Sąd telefonicznie skomunikował się z Zarządem tego Zakładu co do stanu zdrowia Bieleckiego i otrzymał orzeczenie, iż Bielecki jest zdrów i odpowiada za swoje czyny. Atak szału spowodowany został u niego nałogowym pijaństwem.

Obrońca Bieleckiego adwokat dr Rager z Jarosławia wniósł prośbę do sądu apelacyjnego o odroczenie rozprawy i ponowne poddanie oskarżonego badaniom psychiatrycznym w szpitalu powszechnym w Jarosławiu, motywując swą prośbę tym, że Bielecki nie powinien podlegać karze w myśl kodeksu karnego, gdyż z powodu niedomagania psychicznego nie mógł rozpoznać zarzuconego mu czynu ani pokierować swym postępowaniem. — Sąd przychylił się prośbie tej i rozprawę odroczył do czasu przedłożenia orzeczenia lekarskiego przez lekarzy sądowych dra Armenskiego i dra Meyera z Jarosławia.

SENSACYJNA AFERA LICHWIARSKA W RAWIE RUSKIEJ

Władza policyjna w Rawie Ruskiej wpadła ostatnio na ślad wielkiej afery lichwiarskiej, która ze względu na pomysłowość budzi niezwykłe zainteresowanie.

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że niejaki Mojżesz Gottesman, 20-kilkuletni mieszkaniec w Rawie Ruskiej uprawia lichwę i stąd ciągnie wysokie zyski.

Na podstawie protokołów policyjnych prokuratura sądu wytoczyła Gottesmanowi proces o lichwę, który swój epilog znajdzie w dniu 3 września br. w sądzie gr. w Rawie Ruskiej. W związek tej afery lichwiarskiej wchodzi między innymi transakcja niezwykle ciekawa oraz zastanawiająca, zawarta między Gottesmanem a jednym urzędnikiem PKP., nazwiskiem Konstanty Świejkowski, dyspozytorem parowozowni w Rawie Ruskiej.

Nowy Sącz

PODCHORĄŻOWIE SZKOŁY SANIT.

uratowali tonące uczenice

Na Dunajcu pod Kurowem, gdzie rozbiła namioty szkoła podchorążych sanitarnych z Warszawy, w liczbie około 600 osób, wywrócił się kajak, którym płynęła na wycieczkę do Rożnowa uczenica gimnazjalna Jadwigo Pachówna wraz z koleżanką. Widząc to por. Jan Kwapiński wraz z plut. Kazimierzem Nalepą bez namysłu rzucili się w toń Dunajca, skąd wydobyli uczestniczki niefortunnej wycieczki. Jadwigę Pachówne, która straciła przytomność, przywrócił do życia kapitan-lekarz dr Wichel.

TŁUCZKAMI DO UGNIATANIA ZIEMNIAKÓW ZABILI RYWALA

W Paszynie napadli na 19-letniego Piotra Piechura, przebywającego wówczas w domu swej narzeczonej Agaty Mróz, których ślub miał się odbyć w najbliższą niedzielę, trzej bracia Kiełbasowie a to: Franciszek, Józef i Stanisław, wieśniacy z Mszalnicy, gdzie po wyważeniu drzwi, pobili śmiertelnie swego znienawidzonego rywala. Ofiara zdziczałych zbirów za kończyła życie w tut. szpitalu. Napastników aresztowano.

ZA NIEPŁACENIE ALIMENTÓW SKAZANY NA 7 MIES. WIĘZIENIA

Wincenty Mordarski uchylał się od łożenia na utrzymanie swego nieślubnego dziecka, zrodzonego przez Marię Kuczek.

Wskutek tego stanął wyrodny ojciec przed tut. sądem okręgowym, który pod przewodnictwem s. o. dra Lesiaka skazał go na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary pod warunkiem uiszczenia zaległyc od roku alimentów i dalszego regularnego płacenia tychże.

NAPAD NA PRZECHODNIA

Na szosie pod Łęgiem napadli nieznani sprawcy na kupca Hermana Neugreschela, któremu przemocą odebrali 20 zł, po czym pobili swoją ofiarę i zbiegli w nieznanym kierunku.

Kronika jasielska

Z RUCHU TEATRALNEGO

W poniedziałek 16 bm. przybywa do Jasła znakomity zespół Teatru Podolsko-Pokuckiego i odegra w sali Sokoła komedię Starka i Sislera pod tytułem: „Sprawa Kaisera". Godnym uwagi jest, że zespół ten jako jeden z nielicznych, ma u nas wyrobioną markę i cieszy się zawsze wielką frekwencją.

ROZMOWA Z XENIĄ LEGNE

W rozmowie z Waszym korespondentem oświadczyła znana kompozytorka p. Xenia Legne, że pracuje obecnie nad operetką ptó „Świat jest radosny...", a po zakończeniu tej pracy przystąpi do napisania podręcznika o muzyce lekkiej.

PRZED REWANŻOWYM SPOTKANIEM MAKKABI

W meczu o wejście do A-klasy jasielska Makkabi przegrała w Mielcu z tamtejszym „Strzelcem" nieoczekiwanie w stosunku 3:5. W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Jaśle mecz rewanżowy, w którym Makkabi niewątpliwie będzie usiłowa.a zrehabilitować się za ostatnią porażkę i rozstrzygnąć spotkanie na swą korzyść.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.